TYGODNIK KRAKOWSKI

N^ro 26.

NIEDZIELA.

Dnia 30go Marca 1834. r.

KRAKÓW.

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Czwartek i Niedzielę o godzinie 6. wieczorem z DRUKARNI AKADEMICKIEJ.

Prenumerata kwartalna kosztuje złłp. 15. pojedynczy numer gr. 20.

KORRESPONDENCYA

Do Krakowskiego Tygodnika *).

Podrobiwszy sobie trochę i to w pracy świeżą rozmaitością i czerstwą nauką oznaczonéj; żegnając się niby z chlubną wiosną, czystszy plon z początkowego siewu wróżącą, obwieściłeś nas uprzéjmie, szanowny *Tygodniku*, o niezachwianym w przedsięwzięciu statku, i o swoiém rozpędzeniu się dalszém na téj niwie, któréj granic żadna oka bystrość niedosięgła, żadna myśl w przenikliwość ufna jeszcze nieobjęła, i na któréj ledwie szczęśliwsze umysły pełne lat i długiego doświadczenia, kilka jagód słodkiéj dojrzałości, tu i owdzie sprzątnęły.— Niezrażaj się trudnościami wielkiego zawodu, bo choćbyś niewiele dokazał, i w drobnéj tylko cząstce odsłonił poszukiwaną na téj drodze dzielność, choćbyś do połowy objawił nam uczucia w oświeconém sercu bijące, nie małą jednak wyrządzisz spółeczności usługę, zagęściwszy miłość i upodobanie do czytania pożytecznych rzeczy.— Wszakże nauki tém zbawienniejsze wywierają skutki im łacniéj krążą między ludźmi. A jeżlić u postronnych narodów widzimy tyle pism ulotnych które wiadomości krzewią; słuszne jest oczekiwanie i mieszkańców Krakowa, aby w cieniu *Jagiellońskich* przybytków pamięć starożytnéj chwały kwitnęła i na ziemi uderzającéj pomnikami wielkich przodków, sama przeszłość kojarzyła się z obecnością, orzeźwiając w nas ducha do zacnych czynów i do poznania przyrodzonych nam obowiązków.—

Ale niedosyć jest zachować wziętą puściznę, nie dosyć poniekąd szukać chluby po grobach świętych popiołów, bo przy rozlaném wszędzie oświeceniu, nawet spłowiałe wdzięki winniśmy znowu odmładzać i zamożniejsi w bogate żywioły przez postęp rosnących wiadomości, majątki po prawych ojcach zgarnione, musimy z lichwą przekazać potomności i doświadczać sił rozumu ku lepszemu skierowaniu ogólnych przeznaczeń. Jakoż, dzięki opatrzności! przyjaźniejsze zawiało powietrze dla nauk; zwłaszcza że we wszystkich działaniach uznano potrzebę zasilania się roztropnością, a związki i jednostajna dążność społeczeństwa są niejaką powszechnego szczęścia rękojmią. Stąd właśnie osiwiała Europa składa czołobitność chwalebnym przymiotom i jak w niéj mądrość posiada najwyższą powagę i uchodzi za moralną powagę; tak Literatura ten żywy pomnik ukrytéj w człowieku wielkości doświadcza najsilniejszego wsparcia, a to w tém zaiste przekonaniu: że ona zawsze w wiekach skażenia jest jedynym środkiem do poprawy obyczajów, gdy ułomność w śmieszności, zbrodnie w ochydzie, znakomite dzieła z powabnemi ustawia urokami, a godność prawdy majestatem cnoty przysłaniea.

A jeśli tak jest wszędzie, niechże i u nas bluźnierczy język pyszny tylko ze swojéj niepłodności zaprzestanie spotwarzać nadobne nauki, niech rozkrzewionych promieniami dobrodziejstw niepotępia, i niech umilknie ta za długo między nami przegwizdująca Literaturę wzgarda, która ją zowie brzękiem jedynie dla uszu przyjemnie szumiącym, zwłaszcza że przed sądem już lepiéj rozwidnionego rozumu daleko więcéj te cacka znaczą, niżli gałęziste rozdziały suchych umiejętności; i że takie mamidła często ważniejsze miewają urojenia, od osnowy jałowych i żółwim krokiem, niewiedzie dokąd, w lokących się przedmiotów: a mnie w zaciszy hasłem tak zgodnie brzmiących odgłosów do obywatelskiéj powinności i do uwielbienia towarzyskiego spółeczeństwa obudzonemu; niechaj wolno będzie w zacieśnione ramy ująć rozległy obraz znakomitszych pomysłów, które Tygodnik w przeciągu trzech miesięcy w licznych rozsiał arkuszach, i niech mi się godzi jego ważniejsze szczegóły moją uczcić wdzięcznością, oraz do niéj załączyć całość przypominające uwagi.—

Ale rozłożyłem przed sobą za trudny podobno warsztat, nie mając dosyć wprawnéj ręki do wyprzędzenia tak rozmaitego włókna? Sama staranność zastąpi mój niedostatek i tém pewniej jeszcze, że jedynie śmiały zapęd myślą przedzielił nauki, które pilnując porządku wiecznéj natury, ciągle ku jednym zmierzają celom i najściślejszy między sobą utrzymują związek. Bez zadzierania przeto z kimkolwiek i nieujmując nikomu zasługi, wyznam z polską otwartością, że i ten kto lotem swojego wyobrażenia straszliwych komet zjawiska dopiero za milion lat przepowiada, i ów który dochodząc skrytego wnętrza ziemi po jéj przepaściach tonie, a z ciemnych dołów lub z góry grzmotami zieżonéj drobny kamyk do mineralogicznych składów unosi, każdy z tych ludzi poleca się gorliwością o nowe zdobycze, i równie pomnaża skarby umysłowe jak i te skromne pszczółki córom imaginacyi hołdujące, które w kilichach lilii soków szukają, i woniejącym miodem uczucia a nawet i myśli osładzać zwykły.

Pisemko chwilowe a niemal do okoliczności i czasu zastósowane, naprzód ciekawą przynęca zrzenicę ochędożną powierzchnią. Taką jest potoczysta i niby błyskotną rosą jaśniejąca mowa, która wypuszcza źródło wylewnych bogactw, umie niemi władać, nabywa nowéj potęgi z oblicza jeśli jaki maluje, z oczu, które sobie przypomina, z postawy lub z zadrze-

*) Zamiarem było właśnie Redakcyi, skreślić w jednym Artykule ogólny obraz swéj pracy kwartalnéj i pogodzić się że tak powiemy z światem, obiecać nawet na przyszłość poprawę; gdy jéj nadesłano Artykuł powyższy. Jakkolwiek uczony Autor Jego, za nadto zapewne posuwa w nim pobłażanie usiłowań Redakcyi, i czyni to jedynie jak nam się zdaje, w celu zachęcenia Redakcyi nadal;--Jakkolwiek przyznając jéj nie mało zasług (*do których się niepoczuwamy*) pomija łaskawie mnóstwo błędów i uchybień, które bądź przez nas samych bądź nam przychylnych spostrzeżone, niepowinnyby sprawiedliwéj ujść krytyki; gdy jednak trzymamy się zawsze zasady, iż sąd o usiłowaniach pracy naszéj jak równie osób które pismo nasze współpracownictwem łaskawie zasilały, nie do nas, ale do światłego czytelnika należy; uważając i Artykuł powyższy pod tym a nie innym względem, udzielamy go naszym czytelnikom w całości i w przekonaniu, że przyjętym będzie z tym zadowolnieniem, jakie mu zapewnia obfitość różnych Obrazów, Erudycya i właściwość stanowiska, z jakiego się na usiłowania nasze zapatruje; nadewszystko zaś pewni, że nas nikt nieposądzi o zamiar pisania sobie samym pochwał, do zasłużenia na które nieudolność nasza zawsze będzie na przeszkodzie. *P. R.*

nia obecnych i nieprzytomnych, szczególniéj zaś w liczniejszym tłumie, czarnoksięskie spotyka rozdrażnienie i niem jedném zagrzana, odzierza niepowściągłą dzielność oraz cudowne zachwycenie. Taka mowa jest raczéj ustna i nieprzygotowana, a jeśli niekiedy oszpeca się niekarnością, wynagradza tę małą wadę zapałem i jakąś cerą żywéj opowieści, rozrasta się w różne postaci, wreście najpewniejsze odbiera zwycięstwo w krainie oświecenia. Inne są koleje języka książkowego. Tu pisarz zamkniony w samotności, z niskąd niezgarniając wrażenia ani podniety, swobodnie myśli i ma czas do rozwagi. Dumanie pomaga mu odzywać się jasno, a gdy wszystko dowolnie przegląda, może odcinać i poprawiać, może chwytać co lepszego i życiem obdarzać. Wtedy to półświatełka umysłu rozogniają duszę która się rzeźwi i rozpłomienia, która ustroń napełnia wyobraźnią, w dostatkach pamięci gospodarzy, panoszy się z poświęceń jak i cnota, i łacniéj swoiem własném cudze obudza natchnienie. Sztuka więc pisania jest narzędziem sam rozum posiłkującém, jest myślą społeczności znamieniem swojego czasu odznaczoną. Piękne dowody tego języka nachodzą się w *Tygodniku*. Miłe bowiem wspómnienia o *Maryi Leszczyńskiéj* chociaż trudne do ujęcia wyprowadzają dzieje, bo dzieje tkliwości i kochania, ileż wabią ogładą ile przy nadwiślańskiéj męskości naśladują lekką Sekwańczyków gawędkę, i tem są dziwniéjsze, że nigdzie nie studzą zajęcia, oraz zdają się być kryształowém przezroczem sycącém nas właściwemi wzorowi wdziękami? —

Co do poezyi, sam niewiem zkąd zacząć i co oświadczyć. Wiersze dawna pieszczota pałaców i zamków, opiewające wielkość Boga, możność Królów i cuda pięknéj natury, szukane bywają tezaz i w lepiankach i zawsze należą do przyprawy życia i do lepszego wychowania. W tym zawodzie *Homer*, *Pindar Horacy* jak i słowiański *Bojan*, naukę i naśladowców swoich po całym roznieśli świecie. Tu samo uczucie najwięcéj popłaca, podoba się i odbiera w zysku nieśmiertelność. Co tylko umysły uderza, co w pojęciu powstaje, to w brzmieniach gęśli maluje się dla ucha. I widoki przyrodzenia i piękne gwiazdy niebios, ale osobliwiéj istoty życiem obdarzone, to wszystko razem jest duszą poezyi. Niemasz w niéj krynicy ani pagórka, jeźli niewystawia mieszkania zachwycającéj Najady. Żadna łąka dopóty niebawi wesołością, dopóki po jéj wonnéj barwie niewyskocza boże *Nimfy* lub płoche *Zefiry*, lasy nawet pełne powagi, pożyczają dla siebie sędziwości od brodatych *Satyrów*, a róża pierwsza kwiecistéj wiosny królowa lubo zaszczycona kołami mienistéj tęczy, niczem jest obok motylka, i obok wyjętego z *noworocznika* chrabąszcza, który widzi, słyszy, pragnie, czuje, macadłami walczy, a łoskotną zbroję zawdziewa i porzuca. Te wszystkie obowiązki nietylko zgłębił ale i wykonał *Tygodnik* w kilku ustępach poezyi poświęconych. Najczęściéj atoli pilnował śladów Frygijskiego niewolnika bo z nim łącznie wyrozumiawszy niskość swego położenia i śliską prawdy ścieszkę, wolał w bajkach, życia prawidła wystawiać. Są i inne niekiedy z obcych wzorów a niekiedy z przygody ujęte śpiewy, i w tych widzimy pochodnię dzisiejszéj *Filozofii*, która gardzi taśmą Wenery, niekąpie się w urojeniach ale natomiast lepiéj hołduje rozumowi i przyczynia się do rozpostarcia wytrzeźwionego z szałów smaku. —

Natrąciłeś nam także w postrzeżeniach swoich o tych zjawiskach, na które ludzie nigdy nie patrzą bez drżenia, lękając się jakiéj plagi. Jakże to zręcznie wytropiłeś stanowisko *Nigdyusza* albo naszego *Latosza*, gdy nie wspinając się ani do znaków *Koziorozca*, ani *Strzelca*, rozwiązałeś nam jakby przeczuciem *Chaldejskiem* wielkie tajemnice, których sami astronomowie wyraźnie nie dociekli i najczęściéj dociec nie umieją. Widzieliśmy z twojéj Tygodniku łaski raz jeszcze owego kometę, który miotłą czy też ogonem swoim niemało nabroił, zaraziwszy nam całe lato przykrą niepogodą i popsuwszy urodzajność zaszczepionym kąkolem. Tak przeto poznaliśmy lepiéj od *Pragskiego obserwatorium*, że to nie był ten kometa, który zatrwożył ziemię po siedmkroć który ją zniszczył spustoszeniem za czasów *Ogyesa*, *Dardana*, *Cyrusa*, *Cezara*, *Justiniana* w porę krzyżowych wojen i za dni *Bayla* i który pokaże się znowu w roku 2255. a to wedle wróżby *Kassiniego*, *Bernouilli*, *Newtona* i innych wielu. A lubo wielbię tę zboczenia tłumaczące nam w kołysce *Brudzewskich*, *Poczobutów*, i *Sniadeckiego* tak szeregi słoneczne jak i podniebny porządek, przecież nie znając siły pociągania i krążenia, nie wchodzę bynajmniéj w cały kierunek planet zwłaszcza że i mędrcy wyłącznie tem się trudniący, tyle tylko wiedzą, że wszystko słucha prawa i mądrości jednowładzcy wszystkich światów.

Po ukończeniu napowietrznéj żeglugi spuściłeś się zwinnością *Blancharda* z górnych wysokości ku naszéj znowu ziemi i spostrzegłeś igrające po jéj łonie dzieci wypuszczone niegdyś z przeklętéj puszki nieostrożną *Pandory* ręką. Nie jeden jest ci prawdziwie wdzięczny, że o przywarach i ich następstwie mówiąc nie kolnąłeś przecię nikogo z współczesnych. A jeźlić między ludźmi wszystko ulega odmianom, bo sam Stwórca dozwolił takowych przeistoczeń, skoro osadził towarzyskie stosunki w ciągłym ruchu; sprawiedliwą toczysz wojnę z *drobną Aristokracyą*, która nie potrzebnie rozwiesza puściznę spleśniałą i niechce tego zrozumieć, iż pod skrzydłem lepiéj pojętych ustaw, jeźli nieopiera się na osobistéj wartości, koniecznie upadać musi, i im skwapliwiéj wyróżnienia szuka, tém więcéj śmiechu robi. Gdyby z takiem zagajeniem wystąpił między nami jaki przyjaciel starożytności, byłby nas utrudził daleką pielgrzymką i byłby nam prawił o *Patrycyuszach* i *Plebejach*, dowodząc jak jedni ciemiężyli drugich, używając nagannych środków ku swojéj przewadze. Łamało i wśród Rzymian berło możnowładztwa przewzięcie miary w okrucieństwach, strzaskało je w chytréj *Wenecyi*, a od XVI. stolecia już ta pycha wielmożności, nakształt bryły lub ciężaru coraz niżéj upada. Dzisiaj wszystkie narody krzewiąc między sobą handlowe związki, przybierają podobieństwo do *Kartaginy*, i ztąd każdy średniego stanu obywatel niechaj będzie i rzemieślnikiem potrąca dumnym wzrokiem stronników zwietrzałego przesądu, a żyjąc o podal *Kodexu Germanów*, znajomego pod nazwiskiem *Leges barbarorum* kładzie nadzieję swego szczęścia i swego znaczenia w przekonaniu o swojéj użyteczności. Winszuję ci żeś pominął tę świątynię *nudów* aniś się otarł o *Kasty Braminów* i *Lewitów* i stroniąc od powagi *Monteskiusza*, zamiast uczonéj broni, wziąłeś za sprzymierzeńca proste *abecadło* i powtórzyłeś różnym zgłoskom ten Krasickiego żarcik:

Wzdęci nadzieją,
Lub przywilejem;
Oni się śmieją,
My się z nich śmiejem;

Do tegoż rodzaju należy Panorama *wielkich ludzi* a przeto ku niéj jeszcze, jak najkrótsze uczynię zboczenie. Sama wielkość zaraz maleje skoro się przemierzy własnemi słabościami. Nie każde drzewo śmiałym czubem zagląda w obłoki, i niewiele było przerosłych makówek, które *Tarkwin* pościnać rozkazał. Dawny zaś *Teokryt* dowcipnie i często gwarzył, że i co do wzrostu, i co do zdolności, drobna między ludźmi zachodzi różnica: czyli jaśniéj mówiąc, ten grecki mędrzec, karłów i olbrzymów jako też nadzwyczajne geniusze i głowy, bez miazgi wpośród rzadkości umieścił. Przekonawszy się z tego wywodu, że nie masz wielkich ludzi, chyba z tamtéj strony cyprysowych gajów, można się zapytać, kto ich u nas posiał lub skąd się wzięli? Podobno koło dziwacznéj *Fortuny* jak to *La Bruyere* rozstrzygnął, najwięcéj przekręca obyczaje, zabija skromność, równych nad innemi zarozumiałością wysadza, i niewiedzieć jak wysoko winduje. Mała szkoda, że niepo znajemy przedmiotów wykreślonych tym cieniem. Musi to bydź jednak warsztacikowa robota kiedy każdy wizerunek przydał się do kilku osób. Takie plewidło w obyczajach poleca miłość bliźniego. A skoro w pysznym Rzymie obok wielkich istotnie ludzi sadzano na tryumfalnym wozie niewolnika, aby ten w dumie swojéj nie zapomniał, że jest człowiekiem; moralnie i Tygodnik do wielu a może i do nas wszystkich przemówił temi niemal z *Antimonachomachii* wyrazy:

Porzućcie zjadłość uśmierzajcie żale,
Wszak i wy ludzie i nikt nie bez *Ale*.

I *Plotka* najstarsza siostrzyczka innych przywar, która z raju szczęścia i pokoju ofiary swoje wypędza, warta uwagi i to z rozmaitéj strony. Wszakże co tylko szkodliwe i sprosne, co rozum i sumienie potępia to śmiałem ostrzem wyciąć trzeba. Obmowa zaś która cedzi gorzką truciznę we wszystkie słowa, należy podług *Miltona* do chytrości i szatańskich obrotów i jak z piekła powstała, tak ziemię w piekło zamienić usiłuje.

Kto namiętność w śmiertelne pociski uzbrojoną lekkiém pogłaskaniem dotknie, ten nieokazał bynajmniéj że jéj połajanie z bolesnych u niego wytrysnęło wrażeń. Nie porównany Bayron w przekleństwach wyzionionych przeciw pokojowce naprzód w kuchni wychowanéj, a potém do boku jego małżonki wziętéj, która z haniebnych plotek rzemiosło swoje zrobiwszy, święte stadła ogniwa żółcią obryzgała i nareście dwa ślubami znitowane serca do rozwodu przywiodła, wykończa ten straszliwy obraz gadziny plotki siejącéj.

Nie masz płonki, któraby pod słońcem tak szybko wzrastała, jak plotka rozgnieżdża się w każdéj chwili, i co dziwniejsza, w nocnym zmroku. Ona ledwie opuści gadatliwy język, już szczypiące ziarna sypie, po gminném uchu pląsa i w biegu sił nabiera.

Ale godząc się z ułomnością niemal w przyrodzenie ludzkie wcieloną muszę jeszcze dodać po prostu, że świat bez plotek obejść się nie może i że to jest probierz, dochodzący wartości innych a osobliwie z lewéj strony. Cały węzeł towarzystwa utwierdza się wesołością plotek, które i po najlepszych schadzkach krążą. Jakoż wstąpmy do miasta i zamknijmy w niém bramy każdego domu, osłońmy okna, poprzecinajmy stosunki między sąsiedztwem i nie wypuśćmy żywéj duszy na ulicę chyba w noc głuchą iżby nikogo nie widziała i znikim nierozpoczęła gawędki, takie miasto okaże się nieznośném, skoro żaden z jego obywatelów nie może odwiedzić ani zaczepić nawet sobie znajomych. Nacóżby się przydała gościnność, żeby niekładła mostu do śmiesznych, trochę pustych i ubliżających szczebiotań. Cała różnica w zgiełkliwém rojeniu się ludzi po placach i w zawadzaniu o cudze progi na tém stoi, iż każdy wedle swego humoru, pazdzierze w drugiego oku spostrzega i plecie o nim baśnie podobne do tysiąca nocy i jednéj.

A przeto plotka przyrosła już do świata, i bez niéj nieobejdzie się ani podstarzała Westalka ani sprochniałe świętoszny, ani zrzędzący starzec ani trzpiotliwy gołowąs. Już *Lucyan* swoim Grekom donosił, iż ona przypuszcza szturmy i do mieszkańców olimpu. Między Rzymianami dotknęła zwycięzkiego Gaulów *Cezara* trąbiąc po mieście: „*Urbani, servate uxores.*—W średnich zaś wiekach był obyczaj niedawno usuniony, iż ludne miasta i wielkie dwory miały swoich Arlekinów którym dla rozweselenia innych wolno było pleść co im się podobało. — Jeżli *Tygodnik* idąc za dowcipnym *Rabnerem* naśladowcom takiego urzędu, i takiéj swobody, po ile razy szkodliwe plotki sieją, w nagrodę utraconéj czci i imienia ten przywiléj nadaje, chętnie się każdy z nim zgodzi; bo pewnym bydź może, że plotki szczęście burzącéj nigdy nie usłyszy.

Badania nad mniemaniami uczonych ludzi, którzy z odwagą i w urocznych malowidłach, każdą myśl powszechności odkazali i oświecenie szerzą, najczulszéj godne podzięki. Do takiego to rzędu należą uwagi *klassycznéj* i *romantycznéj* poezyi poświęcone. Te dwie szkoły zapaliły wojnę w całém *Appolina* państwie. Obie nakształt zaciętych wrogów ściągają pod swoją chorągiew licznych zwolenników, którzy z sobą do upadłéj walczą. Obustronny gniew zamienia się w nawałność i drogę swoję spustoszeniem znaczy. Jakoż zginął *Kwintylian*, *Horacy*, ustępujac miejsca *Szekspirom* a nawet *Kotzebuemu*. Wszędzie wywołano prawa *Arystotelesa* i ochwiał się starożytnego *Parnasu* ołtarz, a romantyczna czeladka grobowe widziadła z pod zamkowych gruzów wykopuje, widowiska sceniczne *Matką Dobratyńskich rodu* przestrasza, i skrwawionym płaszczem upiorów na powietrzu powiewając, promień źrenicy ciekawością wiedzionéj przetrąca, i takie straszydła wzorową poezyą nazywa. Zadnéj nie masz ściany między romantycznością i klassycznością. Każda z nich jeźli piękna i ucnotliwia ludzi, jest szczytem doskonałości. Jest jednak między obiema pewne rozgraniczenie. Dawna skromniejsza w pomysłach, jednego pilnuje ogniska; młodsza niecierpi wędzidła i buja na skrzydłach marzenia. Dzieje obojga wystawił *Tygodnik*, a kto nie nasycił w téj krynicy pragnienia, wolno mu udać się do *Eckarda Sismondego* i *Schlegla*. W tych źródłach daleko obfitszych znajdzie dostatek podziwienie budzący.

Mniej wystawną ale może najużyteczniejszą spostrzegłem daléj rozprawę która o naszéj *Grammatyce* mówi. Pierwszy człowieka język był tylko lirycznym krzykiem i wydobywał się z natchnienia w nagłych okolicznościach tłómacząc serca radość lub wołając o ratunek. *Bakon* odkrył nowy świat dla nauk, położywszy różnicę między Grammatyką o składni, a Grammatyką filozoficzną. Od *Marcina Kwiatkowskiego* rachując, mieliśmy niemały w tym zawodzie pisarzów, poczet w którego głowach utrzymuje się zaszczytnie *Kopczyński*; *Felińskich* i *Mrozińskich* za sobą wiodąc. Na téj drodze kto z pracy swojéj posilne wyda owoce; zwłaszcza że i uczonych wielu bardzo licho piszą, ten zjedna sobie nieśmiertelne imie. Grammatyka bowiem w piśmiennym świecie tyle znaczy, ile prawo w społecznem życiu. Jak ostatnie hamuje dowolność wdziałaniu, tak pierwsza

dochowania prawideł od zwyczaju i rozumu poleconych, ściśle przestrzega. A jako ustawy w każdym rządzie dowodzą nie pomylnéj mądrości, podobnież zasady tyczące się języka, mogą bydź jedynie skutkiem treściwéj *metafizyki*. Nauka przeto zgłębiająca składnią mowy ludzkiéj, wchodzi w granice oświecenia Filozofią nazwanego. Niechże uczeni ogłaszając wyroki rozumowaniem wsparte, chronią się jednak na tem polu ideologii, jak to wielu zagranicznych *Pedantów* zrobiło. Gdy przecież w całéj Europie obyczajności berło płci niewieściéj przysądzono, gdy o naszym języku ów *Paprocki* dawny historyk Polski takie wyrażał zdanie.

Jan Kochanowski w Czarnolesie
Wsi ojczystéj mieszkając, takim wierszem śpiewa,
Jakiego i Helikon podobno nie miewa,
A snaćby mieli mówić po polsku Bogowie,
Jużciby z Kochanowskim przestali na mowie,

gdy nareszcie *Elżbieta Drużbacka* i tyle innych za dni naszych, wziętością swoją między nami przodkują, nie podobno jest wątpić dla czego w dawnéj narodu stolicy i w posiedzeniach dobrańszych, i w tkliwości serca, mowa ojczysta jako zieleniejąca gałąź szerokiéj sławiańszczyzny w powszechnéj czci zostaćby nie miała.

Podniesiony głos w sprawie scenicznych widowisk, jak na swojém był miejscu, trudno wyrazić? Zabawy umysłowe powinny przecię wziąść górę nad zmysłowemi. Przyrodzenie ludzkie niesposobne do gnuśnienia w zwierzęcéj otrętwiałości, i niezdolne zajmować się zawsze czynami rozumu, wymyśliło stan środkujący, który ostateczności pogodził, zbytecznemu natężeniu ulżył i na teatr nas zwołuje. W tak wielkiéj osnowie mało pisać na nic się nieprzyda. Ile zaś Teatr wpływa na prawa, na moralność, dokładnie to wyłożył *Sulcer* i *Schiller* w swoich przedsłowiach, tam każdego ciekawość odsyłam.

Jest jeszcze posilniejsza w tymże *Tygodniku* niwa rozpostarta w krytyce nad *Bakona* filozofią. Droga wniosków jest drogą rozumu, tak angielski Kanclerz powiedział. Przyjemny to widok spostrzegać na téj samėj drodze i pisarza i sądzącego, gdy obadwa przypominają *Homerowskich* rycerzów, którzy w zapalczywym boju, tylko o słońce *Jowisza* prosili, niechcąc walczyć w ciemnościach. Tu nie masz żadnéj osobistości, żadnego ubliżenia, ale wszędzie pociesza skrzętne poszukawanie prawdy.

Zdania atoli, które na wstępie krytyki do zbyt żałobliwéj osnowy prowadzi, i o upadku ojczyzny mówi, wątpię żeby ktokolwiek podzielał. *Tezeusza* ramie położyło grunt wielkości swobodnéj *Grecyi*, która w tedy właśnie słabła i zbiegiem różnych okoliczności ginęła, kiedy dwaj mędrcy to jest: *Platon i Aristoteles* okazali nieśmiertelne ludzkiego rozumu żywioły. O naszym to *Stanisławie* Bard wojny **Chocimskiéj** wspomina w te słowa:

Wznieci się światło tlejące w iskierce,
Nowy się Zygmunt na tronie obiawi,
Będzie Jagiełłów miał umysł i serce etc.

Jakoż objawienie całe spełniło się w urządzeniu narodowéj Edukacyi i w tylu innych najchlubniéjszych oraz Filozofią oddychających pomnikach. Odstępując tak trudnego zadania późniejszym dziejopisarzom zapytajmy się co wiek XVIII. pod względem Filozofii po innych odziedziczył i jaką puściznę następnym zostawił? Czasy średnie najwięcéj wywarły działania na społeczność, jednakże były na przeszkodzie oświeceniu. Te obie prawdy i bez dowodów każdemu wiadome: boć nikt niezaprzeczy że nauka Chrześciańska stała się nasieniem chwały i wielkości. A jeżli obok chorągwie téj zwycięskiéj religii widziano na świecie przesądów panowanie, to było skutkiem raczéj mylnie tłumaczonéj filozofii, niż wiary świętéj która opierała się na mądrości i nieskończonéj potędze. Dzisiejszy zaś rozum jest pierworodnym synem Chrześciaństwa którego urodzenie w XVI. nastąpiło wieku. Stolecie XVII. trzeba uważać, za przeciągnienie walki ukończonéj przymierzem Westwalskim. Wiek XVIII. dokonał tego dzieła. Tu nowe obiawiły się potęgi zajmując przeszłych stanowisko. Tu dawny porządek wyskoczył z utartego gościńca, obyczaje i cnoty zmieniły się zupełnie, duch rycerski zwietrzał, a natomiast powstała ludzkość nieobięta w rozciągłości i płynąca z miłości bliźniego.

Niewidząc jednak krytyki końca, nie będę wchodzić w przedmiot filozoficznéj historyi i wynurzenie mojego zdania do późniejszéj odłożę pory.

Obok rzeczy naukowych mieliśmy także dodatki polityczne. Nauka stanu jest nie pojęta i codzień twarz swoję odmienia. Niewolno dobierać pędzla do ujęcia jéj obrazu. Nie mówiąc przeto o tém co ledwie się urodzi i natychmiast kona, zamieszczę raczéj ogólne postrzeżenie, które w duchu poetyckim ułożone podwójny ma kierunek, zgłębiając całą przeszłość i malując obecność połączoną z przyszłością:

Spi ziemia dziecię nad senną skronią
Cudne Aniołki w polocie gonią,
I różą marzeń kołyskę wieńczą,
A piórka złote promyki ronią,
A ich usteczka tkliwie się wdzięczą,
A jasne oczy nadziei tęczą,
Małe niemowlę osłonią.

I spało dziecię w słodkim pokoju,
Duszę poiło w urojeń zdroju,
Lecz nagle z niebios zniknęły stropu,
Lube braciszki w słonecznéj szacie,
A na błyskawic jasnym szkarłacie,
Zawitał Anioł potopu.

I burzą pragnień obudził dziecię,
Młodzieńczą piersią westchnęło,
Rzuciło z wzgardą powiędłe kwiecie,
Więcéj i więcéj pragnęło!
Już nie wesołe, z ponurem czołem,
Stało na przestronym świecie.
Ach biedne dziecię! nieszczęsne dziecię!
Szło za potopu aniołem.

A potop pragnień w sercu szaleje,
I budzi rozpacz, budzi nadzieje,
I co raz głośniéj szumi i woła,
I znowu wraca w dawne łożyska.
A w tém! rozwagi gwiazda zabłyska,
Tworząc mądrości Anioła.
Teraz uroki zniknęły kołem,
Smutne zostało na całym świecie,
Ach biedne dziecię! nieszczęsne dziecię!
Szło za mądrości Aniołem.

A wiadomości owoc w prawicy,
Dzierżył ów Anioł, dziecię płakało,
I słabszą dłonią niźli dziewicy,
Gwałtem mu owoc z rąk wydrzeć chciało,
Aż duch z szyderczym w reszcie uśmiechem,
Dał mu skosztować: a drżące dziecię,
Padło wybladłe jak uschłe kwiecie,

Bo się mądrości zabiło grzechem.
Ale miłości przybądź Aniele!
A ciału ducha wrócą twe tchnienia,
Rozlejesz znowu dawne wesele,
Słodkie jak niebo obudzisz pienia.
Bo miłość szumi falą żywota,
Z miłością razem łączy się cnota,
Sam Chrystus przyrzekł wieńce zbawienia,
Nie mędrcom, ale kochankom ludzi,
Bo mądrość serce ziębi i ludzi,
A duch miłością się rozpromienia.

Po ukończeniu tych uwag ogół rzeczy obejmujących, cytelnicy Tygodnika wyższą otuchę w piersi swoje przypuszczać mogą: że pismo w tym duchu poczęte, co raz więcéj ku doskonałości zmierzając odpowie oczekiwaniu i przyniesie nie mylne korzyści, skoro robocie tak użytecznéj nieprzestanie przewodniczyć to dawne i pamiętne godło: *Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.*

DODATEK POLITYCZNY

DO Nru 26.

TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO.

ROSSYA *z Petersburga* 27 *Lutego* (10 *Marca*). — Członek Rady Państwa, Jenerał jazdy, Jenerał-Adjutant Hrabia *von der Pahlen* 1, mianowany członkiem Rady wojenney z zach: dotych: urzędów i tytułów. —

Zwierzchność znajdujące się tu w Petersburgu szkoły rolnictwa i nauk górniczych Hrabiny Stroganow, wydała następne ogłoszenie: „Gospodarstwo wieyskie, oparte na prawdziwych zasadach nauki, ułożone w kształt systematu i zbogacone wszelkiemi w tym przedmiocie w całey Europie udoskonaleniami, niechybnie pociągnie za sobą zwiększenie postępów rolnictwa w Rossyi. Dla osiągnienia tego celu Cesarskie Wolne Towarzystwo Gospodarstwa postanowiło: kształcić w wyższym oddziale szkoły Hrabiny Stroganow 20 uczniów, którzyby z czasem mogli zająć mieysca Rządców wieyskich, podeymując się uczyć ich i utrzymywać o własnym koszcie.“

„Podając to do powszechney wiadomości, Zwierzchność Szkoły rolnictwa i nauk górniczych Hrabiny Strogonow, z polecenia Cesarskiego Wolnego Towarzystwa Gospodarczego, wzywa życzących być umieszczonemi w liczbie 20 uczniów i odebrać wychowanie kosztem Towarzystwa, iżby się stawili u Prezydenta IIgo oddziału tegoż i Dyrektora szkoły, Xięcia Bazylego Golicyna w Petersburgu, w domu Hrabiny Stroganow, przy policyinym moście, codziennie od południa do 4 godziny.“

„Młodzi ludzie, zaczynając od lat 15, wszelkiego swobodnego stanu, będą przyymowani po zdaniu examinu z przedmiotów następujących: 1) język rossyiski; 2) czysta matematyka, jako to: *a*) cała arytmetyka; *b*) początki algebry; *c*) jeometrya; 3) początki historyi naturalney i początkowe wiadomości z fizyki i chemii; 4) ogólne pojęcia jeografii powszechney, w szczególności zaś Państwa rossyiskiego.“

Z Wilna 8 *Lutego*. — P. wileński wojenny Gubernator, grodzieński, miński i białostocki Jenerał-Adjutant Xże Dołgorukow, wydał następne obwieszczenie z d. 7 b. m.

„Wszedłszy w zarząd Naywyżey powierzonym krajem, niezwłocznie zwróciłem szczególną uwagę moję na wykorzenienie włóczęgów i dawanie im przytułku, jako głównego źródła wszystkich nieporządków, kradzieży, rabunków i rozbojów.“

„Mnogie zdarzenia i sprawy wykryły, że ludzie bez paszportów, bez zapisania do rewizyi, bez policzenia do mieyskiego i innych stanów, bez najmnieyszych dowodów o stanie i pochodzeniu, otrzymali w przeciągu kilku lat osiedlenie w majątkach, domach, a nawet w klasztorach, będąc przyjęci pod imieniem byłey szlachty, rzemieślników, officyalistów (dworskich sług), zagranicznych wychodźców, wolnych ludzi, filiponów.“

„Wszystko to gdy najpoddanniey doprowadzonem zostało do wiedzy Jego Cesarskiey Mości, dla przecięcia tak zgubnego dla kraju dawania schronienia, Cesarz Jegomość Najwyżey rozkazać raczył:

1) Ogłosić w Guberniach zachodnich obywatelom, duchowieństwu, mieyskim i wieyskim zgromadzeniom i kahałom, ażeby od czasu tego ogłoszenia, w sześciotygodniowym terminie, przedstawili do mieyscowych policyi wszystkich zachożych i osiedlonych w miastach i majątkach z różnych mieysc bez paszportów, albo za pismami z upłynionym terminem i za świadectwem, nie takiem, jak jest postanowiono, również nie podług prawideł przepisanych po 7ey już rewizyi do majątków, zgromadzeń, stanu Hrażdan i Jednodworców i do braci zakonney albo sług kościelnych. —

2) Wszystkich takich włóczęgów i zbiegów, bez żadnych dalszych wyszukań obracać: zdatnych, na rekrutów, niezdatnych, do rot woyskowo-aresztantskich; małoletnich do woyskowych kantonistów, kobiety i dziewki do do fabryk i na zaludnienie, a starych i skaleczonych płci jedney i drugiey zostawić na staraniu obywateli, mieyskich i wieyskich zgromadzeń i duchowieństwa. —

3) Przekonanych przed upłynieniem naznaczonego terminu o dawaniu schronienia, nie poddawać postanowionemu za to uzyskaniu. —

4) Tych którzy po uskutecznionym zatem policyinym popisie, okażą się winnymi zatajenia i utrzymywania; bez względu na dawność lat, na Najmiłościwsze Manifesta i na żadne usprawiedliwienia, poddawać całey surowości uzyskania, nie tylko jako dających schronienie, ale jako jawnych i uporczywych w nieposłuszeństwie prawu.“

„Ogłaszając ten Najwyższy rozkaz: Obywatelom, Duchowieństwu, mieyskim i wieyskim Zgromadzeniom, Kahałom i Staro-obrzędowym Nauczycielom, uprzedzam wszystkie bez wyjątku osoby i zgromadzenia, Najmiłościwiey powierzonego mi kraju; iż jeśli w sześciotygodniowym terminie, od ogłoszenia na mieyscach, wszystkiego powyżey wyłożonego, nie będzie przedstawiony do mieyscowey Policyi ktokolwiek z zachożych i osiedlonych po miastach i Powiatach, za pismami upłynionego terminu, albo bez paszportów, albo za świadectwami nie takiemi, jak są postanowione, równie i nieregularnie przypisanych, po 7ey już rewizyi do majątków zgromadzeń stanu Hrażdan i Jednodworców i do braci Zakonney albo sług kościelnych, tedy winni, którzy nie uczuli tego dowodu Monarszego ku sobie miłosierdzia, jako niegodni najmnieyszgo nad nimi politowania, będą poddani całey surowości uzyskania, nietylko jako dający schronienie, ale jako jawni i uporczywi w nieposłuszeństwie prawu. — Wilno d. 7 Lutego 1834 roku.“ (*Tyg. Pet.*)

FRANCYA. Dodatkowo do wzmianki jaką o posiedzeniach Izby deputowanych w dniach 12 i 13. b. m. uczyniliśmy, udzielamy czytelnikom naszym wdniu dzisiejszym wyciągi zważniejszych głosów niektórych członków, mówiących za i przeciwko projektowi. — Najprzód (*jak już donieśliśmy patrz Nro* 25. *D. T. K.*) wstąpił na mownicę Minister Oświecenia Publicznego P. *Guizot* i oświadczył: „Zanim przystąpię do wyjaśnienia Izbie właściwego przedmiotu, upraszam opozwolenie poprzedzenia go kilkoma słowami, co do dwóch czynów osobistych jakie mi zarzucono; pierwszy, ściąga się do Towarzystwa *aide toi le ciel t'aidera* którego miałem zaszczyt bydź członkiem; drugi, do tyczy zdania mojego, jakie w Izbie téj wczesniéj oświadczyłem, co do Art. 291. Kodexu karnego (*Patrz Ner* 21 *T. K.*) Co do pierwszego, wyjaśniał wdalszéj mowie Minister że należąc przez cały ciąg restauracyi do umiarkowanéj Opozycyi stanowiącéj większość w Izbie, należał równie do towarzystwa wspomnionego, które nie winnym założono celu, jak tylko, by kierować w duchu wolności wyborami we Francyi; należał zaś do niego dopóty, do póki w skutek usiłowań towarzystwa tego, niezgromadziła się Izba Deputowanych, po któréj można się było spodziewać śmiałego oporu przeciwko nadużyciom rządu. — Następnie przechodząc do drugiego zarzutu to jest głosu swego pod względem Art. 291. k. k. oświadczył: —„Gdy na téj mownicy w sześć niedziel po rewolucyi Lipcowéj powiedziałem, że Art. 291. jeszcze istnieje; uznano oświadczenie moje w tedy śmiałością bezprzykładną; mimo to jednak, z mocy Artykułu tego zamknął rząd kluby których istnienie niepokoiło stolicę i kazało się obawiać zaburzeń. — Dzisiaj, znajdujemy się w drugim akcie tego wielkiego dramatu; kluby pozawiązywały się napowrót, może tajemniéj ale tym niebespieczniéj, zmocy tego samego Art: ma się rozumieć przy z modyfikowaniu go do jakiego jest zdólny, (*szemranie*) może rząd dzisiaj rozwiązać groźące krajowéj spokojności towarzystwa —W prawdzie powiedziałem w istocie że Art. 291. k. k. wiecznie w naszym prawodawstwie pozostać nie może, powiedziałem wprawdzie, że przyjdzie czas gdzie zniesionym bydź musi, ale nie powiedziałem, co mi każdy przyzna, *kiedy?* (Smiech ironiczny po lewéj stronie i głosy „O Jezuita!) I dzisiaj powtarzam co w r. 1830 powiedziałem, że przyjdzie dzień w którym wykreślony będzie z księgi praw naszych Art. 291. k. k. lecz i dziś powiadam że niewiem *kiedy* to nastąpi? — Jeżeli Art. ten jeszcze dotąd usuniętym nie został, pytam się ktoż

winien temu?—Czyliż to my i nasi przyjaciele? albo jest że to winą zasad których wyznajemy? (*Liczne głosy. „Tak nie inaczéj*).—Nie uniżę się tutaj bynajmniej do zarzutów osobistych i niepowiem, że opozycya i jéj zasady który broni, są na przeszkodzie rozwinięciu się naszych Instytucyi i postępowi wolności naszéj; powtarzam, ze nie o was tylko o waszéj partyi czynię wzmiankę —Lecz pokażcie mi aby jednę z swobód naszych, któraby wręku waszych niestała się przedmiotem niebeśpieczeństwa i nierodziła obawy o spokojność publiczną? w waszych to rękach opór wyradza, się w rewolucyą. Niech nam tu nikt nie mówi o złudzeniach i spełzłych nadziejach, bo jeźli czyje zniweczone zostały to zapewne nasze.—My to a nie kto inny budowaliśmy najpiękniejsze widoki przyszłości, na rozwinięciu naszych instytucyi (*Śmiech na lewéj stronie*) i my a nie kto inny oszukanemi jesteśmy!—Zamiast poświęcić się reformie praw naszych, zamiast zatrudnienia się ustaleniem towarzyskiego porządku, zmuszeni jesteśmy walczyć bunty, udaremniać spiski a zostawiając przyszłość i najulubieńsze zamiary naboku, wszelkie starania poświęcić chwilom obecnym.—To jest to złe które sprowadza partya wasza, ona to jedynie jest winną że Art. 291. k. k. jeszcze istnieć musi. (*Szemranie*) Niech mi tu wolno będzie zbić jeszcze jeden zarzut który dość często w téj Izbie powtorzono, jakoby wszystkie czynności rządowe były skutkiem bojaźliwości i zwątpienia.—Obwinienie to jest szczególne; bo pytam się WCPanów kto z nas powoduje się bojaźnią? czyli ci którzy od r. 1830 obstają przy systematycznym oporze, czyli ci którzy przy każdéj okoliczności występują z mniemaniem, że wypada przebaczać i przeszłość okryć zasłoną? Nieoskarżam bynajmniéj nikogo, ale oświadczam głośno że nie można obwiniać tych obojaźń którzy stawją śmiały opór szerzącéj się Anarchii i umieli zwalczyć materyalny nieład i nieporządek.—Tak jest Panowie! męstwa potrzeba i odwagi podobnych naszym, aby od lat tylu obstawać z taką stałością przy systemacie ostrożnéj polityki, która jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu.—Celem systematu naszego, jest zapewnienie, bespieczeństwa i spokoju uczciwych ludzi etc. etc. Przechodząc w dalszym ciągu swéj mowy do fakcyi, które nie pokoją Francyą, wykazawszy ich niemoc a szczególniéj fakcyi Republikanckiéj, udowodniwszy iż i ta dzieli się na dwie szkoły, na szkołę przeszłości i szkołę Amerykańską, wystawił i udowodnił że wyznawcy pierwszéj zasługują na nazwisko *Caput Mortuum*, drudzy zaś żyją Idealnie; bo Ideałem wedle Ministra jest chcieć zaprowadzić w Europie Rząd podobny do rządu stanów zjednoczonych —„Rząd ten rzekł Minister jest pięknym zapewne, ale tylko w stanach zjednoczonych gdzie towarzystwo zgruntu nowe zaprowadzonym zostało.“—Wreszcie wezwany od z niecier pliwionéj Izby Minister, przystąpił do przedmiotu rozprawy to jest do stowarzyszeń politycznych.—„Zrobiono przedstawionemu prawu“ rzekł„ dwa zarzuty: pierwszy, że się sprzeciwia wolności, drugi że tamuję postęp towarzystwa; rozbierzmy je porządkiem.—Co do pierwszego, obwiniają rząd o tyraniją lecz to jest mowa dzienników a do ich mowy pełnéj błędów i rozpusty, będących nieodstępnemi od ich wolności już przyzwyczailiśmy się.—*Wolność druku*, proszę mi wybaczyć wyrażenie: *nie jest nic innego jak tylko bezczelność słowa i myśli*, bo niemasz głupstwa i niedorzeczności któréjby niepowiedziano kiedy powiedzieć *wolno*. Niech więc nikt z dzienników i ich nadużyć niebierze miary o rzeczy, nadużycia te niedowodzą niczego wszak i w stanach zjednoczonych jest partya która wswych pismach ogłasza codzień prezydenta *Jakson* tyranem.—Skończył nareszcie Minister długą swoją mowę temi słowy—„Niechaj partye robią swoje zabiegi, niechaj używają téj wolności, jaką im zapewniają nasze instytucye, ale i wy Mości Panowie miejcie ufność w waszéj sprawie którą od lat 4. z taką przezornością i odwagą popieracie; bo w tym a nie innym duchu chce mieć *Najwyższy* prowadzoną Francyą! tak jest, Bóg sam chce mieć naszą bezstronność, pobłażanie przezorność skromność i umiarkowanie podstawą naszych instytucyi.“—

Po Ministrze zabrał głos P: *Berryer* a zwróciwszy z początku zaraz uwagę Izby na okoliczność, iż rozprawy nad prawem w mowie będącym, każdéj godziny przybierają co raz smutniejszą postać i że nie dla czego innego głos zabrał jak tylko; by odpowiedzieć dwóm Ministrom którzy nie w innym według niego przemawiali celu, jak tylko; by uwagę Izby wyliczeniem obcych przedmiotowi okoliczności, od przedmiotu tego oderwać, rzekł daléj.—„Pan *Guizot* raczył nam skreślić jaskrawy obraz dwóch partyi, które ię od czasu Rewolucyi Lipcowéj w Francyi zawiązały.—Gdy jednak taktyka podobna, sypania sobie samemu kadzideł a czernienia przeciwników, nikogo nieprzekonywa, niepójdę w ślady Ministra ale się ograniczę, zwłaściwą mi otwartością namienić kilka słów co do sposobu jakim opisał partyą, któréj wierny pozostałem„ 1) Wystawił daléj P Berryer ze zarzut jaki Minister partyi jego uczynił, to jest Arystokracyjnéj bezczelności i Rewolucyjnego *Cynizmu*, jest błachy i bezzasadny i jego osoby przynajmniej, dotykać nie powinien; albowiem urodzony wśredniéj klassie żyje, w zawodzie swego ojca i o Arystokracyą posądzony bydź nie może. Co do *Cynizmu* Rewolucyjnego, tego nie nawidzi gorzéj od Despotyzmu i właśnie ażeby tego dowieśdź, wstąpił na mownicę: w dalszéj mowie przyznawał że jeżeli partyą jego obwiniać można to jedynie o łatwowierność.—Téj jedynie przypisywał że dotąd on sam zasiada w Izbie, bo wierzył w obietnice Ministrów, bo niedopuszczał aby mieli schlebiać ludowi wzamiarze opanowania go póżniéj i zniszczenia jego wolności. Przechodząc daléj do przedmiotu rozpraw, oświadczył: że projekt do prawa przeciw stowarzyszeniom jest definicyą polityki wewnętrznéj gabinetu teraźniejszego „bo nie waham się oświadczyć „rzekł“ że wyrazy jego przeznaczeń, kwalifikują go na pomnik najniezręczniejszéj Administracyi kraju; nie widze w nim nic innego jak tylko bez warunkowe zniszczenie wolności ludu, wcelu oddania go zupełnie w ręce Rządu. Prawo stowarzyszeń polega na wewnętrznym trybie każdego człowieka to jest na potrzebie którą każdy czuje łączenia się zrówno myślącemi sobie.—Prawo udzielania sobie wzajemnego myśli i opinii, jest tak święte, że każda ustawa jemu przeciwna, sama przez się wnicość się zamieni.—Gdyby Ministeryum ograniczyło się było bo zakazania *tajnych* towarzystw, a pozwoliło na istnienie *publicznych*, gdyby było zakazało *burżliwych* tylko zgromadzeń; byłbym się zgodził na wszystko: lecz wydało wojnę ogólną, ogólnemu prawu stowarzyszenia, co gorsza usiłuje żądanie swoje poprzeć odwołaniem się do postępowania *Pitta*, jak gdyby ten kiedy przeciw zasadzie stowarzyszenia występował, jak gdyby Ministeryum nie wiedziało, że w Epoce do któréj się odwołuje, żądał ten sławny Minister zamknięcia tego lub owego tylko klubu który imiennie wymieniał; i w jakimże to położeniu? W czasie gdy wojna powszechna niszczyła Europę!... Wtedy wystąpił *Pitt* z godnością ale i żalem dobrego obywatela, wystawił krytyczne położenie kraju, niebezpieczeństwa mu grożące potrzebę zawieszenia prawa i prosił parlamentu o pozwolenie zasłoniensa *posągu* wolności na lat 3 —To były jeżeli się niemylę własne jego słowa.—A czegóż to od nas żąda Ministeryum? znajdujemyż się w podobnéj kryzyś? gdzież i jaki nieprzyjaciel zagraża naszym granicom?“

Usiłował daléj P. *Berryer* dowieśdź błędy projektowanego prawa wpraktycznym jego zastósowaniu, jak równie zwalczyć definicyą, jakoby prawo to niezbędnie potrzebnym było, skończył zaś temi słowy“ Lecz dajmy nawet na, to że środek proponowany jest tak potrzebny jak nam go wystawiają, godziż się, by go proponowali ludzie którzy sami niegdyś do tajnych towarzystw należeli? do tówarzystw do których przypuszczano jedynie za przysięgą? jestże przyzwoicie i moralnie występować po wykonaniu podobnéj przysięgi przeciw współobywatelom z ustawą, o tyle przeciwną zaciągniętym w towarzystwie obowiązkom? dodam tylko tyle iż jeżeli kraj nasz potrzebuje w istocie podobnego prawa, w czasie gdy ciężary publiczne z każdym dniem się mnożą, a pokój zewnętrzny tylko przez nadzwyczajny wojskowy Etat utrzymany, byłoby godniéj dla tych co się u steru rządu znajdują wyznać, że nie są wstanie przedłożyć podobnego prawa i innym pozostawić troskę zaradzenia złemu, podobnemi środkami!..“

Na posiedzeniu Izby Deputowych w dniu 14 po odczytaniu protokułu posiedzenia z dnia 13 żądał głosu P. *Aug: Portalis* do protokółu: „upraszam Izby o pozwolenie „rzekł“ aby w protokóle zamieszczonym było iż nieznajdowałem się w dniu wczorajszym w Izbie w chwili, gdy Minister Spraw wewnętrznych kommentował wyrażenia przezemnie użyte naposiedzieniu w dniu 12.—Gdybym był albowiem był przytomny, byłbym nie zaniedbał zwrócić uwagi P. Ministra że jako Członek Sądowy nie od niego, a jako Deputowany od nikogo niezależę.—Dziękuie Izbie że za pośrednictwem swego prezydenta, stanęła przy niepodległości parlamentarnéj. 2) Skarzono się jak słyszę na wyrazy jakich użyłem, lecz ich nigdy nie cofnę.—Są one albowiem owocem mego przekonania i ludzi którym pozwolono w sukniach cywilnych uzbroić się kijmi i używać Ich dowolnie nazywam zawsze zabiiaczami (*Assommeurs*) nie krzywdzę tym bynaymniey charakteru osobistego mini-

1) *P. Berryer*, znany obrońca Xżnéj *Berry* jest adwokatem, i głową partyi *Legitymistów* w Izbie. (*P. R.*)

2) Patrz zeszły Ner pisma naszego. (*P. R.*)

strów ale powiadam środek że przez nich przedsiewzięty jest nikczemny i sprosny, a mówiąc to dopełniam obowiązków sędziego, Deputowanego i poczciwego Człowieka."

Z pomiędzy mów jakie w przedmiocie toczących się rozpraw, na posiedzeniu tym miane były, mowa P. *Bignon* była bez wątpienia najmocniejszą i najważniejszą zarazem: „Są okoliczności i chwile moi Panowie mówił P. *Bignon,*" w których nie można Rządom większéj uczynić przysługi, jak czyniąc to, co im się podobać nie zwykło. Są również chwile w których powinność tę i względem ludów wypełnić potrzeba; pierwszy jak drugi obowiązek jest równie świętym i chwila wykonanie obydwóch, zdaje mi się że jest przed nami! Tak jest panowie, nikt nas niech obwinia o *Hypothesę* jakobyśmy chcieli ogołocić Rząd istniejący z możności obrony przeciwko nieprzyjaciołom jego, bo szaleństwemby było żądać od jakiegokolwiek Rządu, by spokojnie pozwolił prywatnym stowarzyszeniom przemyślać jawnie nad jego ruiną! i by się zrzekł możności zniweczenia podobnych zamysłów. Nie mości Panowie! nie tylko Rząd każdy ma prawo do tego ale nawet obowiązany starać się o swoją Exystencyą i takową zabespieczyć. Lecz by zabespieczył swe prawa, nie idzie zatym by niszczył cudze, jakim jest prawo stowarzyszenia: i śmiele utrzymuje, że Ministrowie, którzy w skutek Rewolucyi zaraz do gabinetu weszli nie mieli nigdy podobnéj myśli!.. Wtedy dopuszczali zasady, że obowiązkiem jest Rządu połączyć środki ostrożności jakich porządek towarzyski wymaga z prawami obywateli! Wtedy przemyśliwali nad urządzeniem prawa stowarzyszeń, lecz nigdy nad jego zniweczeniem! Wyznam, że pełen przypomnień ich ówczesnych zasad i dążeń, nie byłem przygotowany na głos wczorajszy Ministra oświecenia; wgłosie tym uderzyły mnie najwięcéj wyznam, z jednéj strony niezmierzone pochwały jakich Minister sobie samemu nie szczędził (*śmiech*) z drugiéj zaś, pociski i zarzuty, jakiemi obsypywał obydwie partye, które wedle niego stoją Ministeryum w jego planach na przeszkodzie. My, oświadczył nam Minister, my tylko sami jesteśmy na drodze prowadzącéj do udoskonalenia towarzystwa! my a niektoinny dążemy do doskonałości! Wyznam że chwila wybrana przez Ministra do ogłoszenia podobnego zdania jest wybornie i trafnie schwycona! Dowody leżą przed nami! *Nowość* którą nas Ministeryum chce obdarzyć jest szczególna! Sposób udoskonalenia towarzyskiego porządku przewyborny! Lecz pytam się projekt do prawa przedstawiony obecnie, jestże w istocie *nowy*? Nie wcale. Ustawa w podobnym duchu zamierzoną była jeszcze za czasów Restauracyi, *owczesny Rząd byłby ją z chęcią Izbom przedłożył, ale nie miał do tego odwagi.* Teraźniejsze Ministeryum jest jednak śmielsze! Moi Panowie! jest rodzaj szlachetnéj i wspaniałéj propagandy, jedynie godziwéj dla kraju podobnego naszemu, polegającéj na tym by przy szanowaniu niepodległości innych mocarstw, obok ich surowego prawodawstwa bydź pięknym wzorem łagodnego ustawodawstwa, które zarecza Obywatelom używanie zupełnéj i nieograniczonéj wolności aż do punktu gdzie interes publiczny wymaga jéj granicy. Czyż prawo przedstawione nam obecnie w podobnym duchu do nas przemawia? — Nie śmiem obwiniać Ministeryum o rozleglejsze z nim mające związek zamiary, lecz prawdą jest nie odbitą, że *Bojaźń* jedynie jest główną sprężyną podobnych postanowień Rządu naszego. Wyznajmy przecież, co jednak Ministeryum bynajmniéj nie uniewinnia, że *Bojaźń* jest obecnie panującą słabością wszystkich Europejskich Rządów. Jeden tylko Król Hollandyi nie hołduje jéj wcale, on jeden stoi wyższy mocą swego charakteru nad wszystkich, a przecież jeżeli jest na świecie kraj jaki, któryby od bojaźni wolny bydź powinien jest nim bezsprzecznie Francya, Francya! która w każdéj wojnie jaką by prowadzić przyszło, miałaby na stronie swojéj nie wyrachowaną korzyść sprzymierzeństwa ludów" Następnie dowodził wymownie P *Bignon*, że szlachetniéj by było dla Ministeryum zamiast staczania walk, które przystoją jedynie policyi złéj sławy, gdyby wszystkie kluby, stowarzyszenia i schadzki połączyło w jeden klub narodowy, na którego czele Król Ministeryum i Izby stanąć by powinny. Wykazawszy daléj potrzebę aby Ministeryum teraźniejsze powzięło raz na zawsze postanowienie, przecięcia wszelkich związków z Dworem w *Pradze* i złożywszy na mownicy wyznanie własnéj wiary politycznéj, zakończył mowę swoją następującemi słowy: „Niewierzcie nigdy moi Panowie aby Francya prawa swoje tak drogo okupione, poświęciła własnéj spokojności. Stratę onych uczuła by głęboko i pociągnęła by was swoich Mandataryuszów do ciężkiéj odpowiedzialności. Oceny projekt do prawa należy do liczby tych, któreśmy Aktem naszéj Rewolucyi klątwą napiętnowali projekt ten winien był urządzić prawo stowarzyszenia, a on je niweczy! przeciwko temu podnoszę głos mój z miejsca mego, bobym się musiał wyrzec całego przeciągu mego parlamentowego życia, gdybym milczał w podobnéj okoliczności. Oświadczam że życzeniem moim jest, by prawo przedstawione odrzuconym bydź mogło, żeby przynajmniej było czasowem i z d. 1. Stycznia 1835. przestało obowiązywać. Również oświadczam, że popierać będę wszystkie proponowane do niego modyfikacye.. Obecnie głosuję przeciwko projektowi."

Na posiedzeniu Izby Deputowanych d. 15. Marca toczyły się daléj Rozprawy nad prawem w mowie będącym. Pierwszym mowcą, który wystąpił przeciwko projektowi był P. *Merilhou*: oskarżał on ministeryum iż nie uiściło żadnéj z głównych obietnic którémi Francyą łudzić nie zaprzestaje. Powszechne rozbrojenie, normalny (*Stały*) Budżet, zakończenie sprawy Belgijskiéj wszystko to było obiecano, lecz nic z tego wszystkiego dotąd nie uiszczono. Zamiast ustalenia spokojności we wnątrz, uspokojenia *Vendéi* zapewnienia pokoju powszechnego, wyznaje dziś Ministeryum, że nie może sprawować dłużéj swych Rządów bez praw wyjątkowych! w końcu głosował przeciw projektowi, P. *Dumon* bronił projektu temi samemi dowodami jakie już przez Ministeryum użyte były. Wcale innego zdania był Hrabia *Sadé*. Utrzymywał albowiem, że środek przez Rząd proponowany podwoi tylko opór nieprzyjaciół jego i zmusi do nowych środków przymusu. „Obrawszy raz podobną drog „rzekł" nikt nie przewidzi jak daleko ona zaprowadzić może i gdzie się skończy ten Labirynt. Prawo obecne na nowo ruchom kilku dawno zakazanych towarzystw i zaostrza rygor dawnych przepisów kilkoma nowemi. Otóż jest wszystko! jestże wystarczającym? Chcieć zatkać gębę téj mniejszości, na którą się tyle skarży Ministeryum, trzeba pierwéj stłumić jéj organy t. j. dzienniki, trzeba się więc targnąć na wolność druku! miałożby Ministeryum mieć takie zamiary? Chociażby ich nawet nie miało, system który wyznaje zmusi go do nich prędzéj lub późniéj. Skarżycie się na poruszenia ludu! poruszenia te są oznaką jego swobody! niemi wolność żyje — ich ustanie jest zwiastunem jéj śmierci!

(*że na posiedzeniu tym, rozprawy ogólne słabą większością głosów jako ukończane zadecydowanemi zostały w poprzedzającym numerze donieśliśmy.*)

Paryż 18. *Marca*. Na posiedzeniu Izby Deputowanych w dniu wczorajszym rozpoczęły się rozprawy nad szczególnemi artykułami prawa o stowarzyszeniach politycznych Prezydent odczytał Izbie Artykuł 1. projektu do prawa (*) a po należnym rozklassyfikowaniu licznych modyfikacyi ze strony Izby proponowanych, zapytał się Izby, czyli zgadza się na danie pierwszeństwa modyfikacyi przez P. *Berenger* proponowanéj. Na co gdy się zgodzono odczytany został 1 artykuł wzmiankowanéj modyfikacyi (*Ammendement*) następującéj treści: „Niemoże bydź zawiązanym żadne stowarzyszenie jakakolwiek by mogła bydź liczba Członków jego, bez poprzedniego zawiadomienia w Paryżu prefekta policyi, w Departamentach zaś prefektów właściwych, o celu, Statucie imionach założycieli i naczelników jak równie o miejscu przeznaczonym do schadzek; niemniéj nie uwiadomiwszy wprzód władz rzeczonych czyli stałe i peryodyczne posiedzenia są zamierzone, i w jakim czasie. *Maire* gminy właściwéj lub jeden z Adjunktów Rady municipalnéj, ma prawo bydź przytomnym na posiedzeniach i służy mu władza polecenia członkom stowarzyszenia, by się rozeszli, ci zaś obowiązani są bydź temu rozkazowi posłusznymi. Rządowi zaś służy władza rozwiązania pod własną odpowiedzialnością każdego stowarzyszenia, którego istnienie uważać może za niezgodne z publiczną spokojnością; winien jest w takim razie na najbliższéj Sessyi Izb zdać im sprawę z swego postępowania „P. *Berenger* bronił osobiście swéj modyfikacyi. Xiąże *Broglie* wzabranym głosie usiłował zbić nie tylko modyfikacyą o którą rzecz, ale i wszystkie inne: wedle niego albowiem nie inny był ich cel jak tylko udaremnienie we Francyi Art: 291, K. K. Ze prawo stowarzyszenia jest prawem przyrodzonym nie idzie zatym aby wykonywanie jego nie miało zależeć od poprzedniego upoważnienia władzy Rządowéj „wszakże mówił" prawo przenoszenia mieszkania zmiejsca na miejsce jest również prawem przyrodzonym a przecież ograniczone jest koniecznością uzyskania wprzódy paszportu; stowarzyszenia mniemał dążą obecnie jawnie do zguby Rządu we Francyi, jest to złe któremu zara-

*) Patrz Nru 20. D. T. K.

dzić wypada, a któremu modyfikacya P. *Berenger* nie zapobiegnie; albowiem warunek w niéj zawarty, kommunikowania Rządowi swych statutów jest, tylko *illuzyą*. Taką jest równie proponowana przytomność urzędników na posiedzeniach, bo wiadomo z doświadczenia, że członkowie stowarzyszeń nie wahają się krzywdzić i łżyć sędziów wobecności samych przysięgłych." Po Ministrze zabrał głos P. *Odilon Barot* i oświadczył, że mu się zdaje iż ostatnia Rewolucya nie dla zachowania wolności ale dla jéj zniszczenia podniesioną i uskutecznioną była. Dowodził daléj, że prawo stowarzyszeń nie tyle jest prawem ile potrzebą. Artyk. 291 K. K. dopuszcza tylko małego wyjątku z pod tego prawa; lecz teraz śmiałość Ministeryum jest nie do uwierzenia, chce albowiem samo prawo zniweczyć! od chwili jednak utrzymania się podobnego projektu Karta Konstytucyjna będzie kłamstwem i *ćwiartką papieru do dowolnego użycia*. Wystawiał daléj P. *Odillon Barot* szkodliwe skutki proponowanego prawa, przy wyborach Deputowanych, Miejskich urzędników i oficerów Gwardyi Narodowéj. Utrzymywał że bez wolności stowarzyszenia się, sama wolność druku jest nie podobną, co więcej nawet, niepodobne wykonanie żadnego politycznego prawa we Francyi; Xiąże *Broglie* porównał wprawdzie wolność stowarzyszenia z wolnością przeniesienia swego mieszkania i wyprowadzał z potrzeby uzyskania paszportu, jéj ograniczenia — Myli się jednak Szanowny Xiąże, bo nie można przyjmować za zasadę, że bez pozwolenia policyi nie wolno podróżować, bo policya nie ma prawa odmawiać żądanego paszportu, i paszport ten nie jest wcale pozwoleniem do podróży, ale kartą bespieczeństwa dla podróżującego. „Któż się poważy utrzymywać zapytał P. *Odillon Barot* daléj, że we Francyi nie można opuścić miejsca swego zamieszkania bez pozwolenia policyi? *Do tego* nie przyszliśmy jeszcze dzięki Bogu! Głosuje za modyfikacyą." Po Panu *Odillon Barot* zabrał głos kanclerz państwa (*Barthe*). Ponim mówił *Berryer*, który odpowiadając Ministrowi na zarzuty jakich sobie pozwalał przeciwko restauracyi oświadczył: „Twierdzi Minister że Rząd zeszły nienawidzonym był w kraju dla tego, że był narzuconym przez obce bagnety, lecz pozwoli się zapytać siebie, czy zapomniał już imion tych ludzi, którzy pod dobroczynnemi skrzydłami Ludwika XVIII. do Francyi wrócili? kollega jego mówił przed kilka dniami na téj mównicy o rewolucyjnym *Cynizmie* i wyznał, że nic nad niego nieznа więcéj oburzającego i godnego pogardy; lecz mnie znanym jest jeszcze coś gorszego to jest *Cynizm Herezyi* podobnéj. Te słowa przyjęte zostały przez opozycyą głośnym poklaskiem. Ostatnim mówcą był Pan *Thiers*, który oświadczył, że nie zniweczenie wolności ludu ale zapewnienie wolności i niepodległości Rządu mają Ministrowie na celu.

Paryż d. 19. *Marca*. Na posiedzeniu Izby w dniu wczorajszym, wystąpił najsamprzód P. *Havin* w obronie modyfikacyi P. *Berenger*. „To samo rzekł" czego żąda Rząd zawiera modyfikacya P. *Berenger* z tym tylko ograniczeniem, że gdy ostatnia uznaje prawo stowarzyszeń, projekt Rządowy go niweczy. Jeżeli więc dalsze są zamiary Ministeryum, jest czas deklarowania się, a Francya rozstrzygnie między nami, którzy chcemy zapewnić spokojność obok utrzymania wolności, a wami którzy tę spokojność tylko samowolnością utrzymać chcecie. Hrabia *Jaubert* przeciwny był modyfikacyi P. *Berenger* i wszystkim innym. W mowie swojéj szczególniéj za cel gwałtowności swojéj wziął P. *Berenger*, którego mienił bydź *dezerterem* do partyi Opozycyjnéj. P. *Jouffroy* był za utrzymaniem projektu Rządowego i zaodrzuceniem wszelkich modyfikacyi, ostatnim mówcą był P. *Mauguin*, który oświadczył się w ogóle tak przeciwko projektowi Rządu jak i modyfikacyi Pana *Berenger*: „Co z zasad jest sprawiedliwe i słuszne tego zakazywać nie można „mówił P. *Mauquin*" dla tego, że czasem nadużycia miejsce mogą, nikt jeszcze nie pomyślał zakazać podróżować dla tego, że ten lub ów podróżny wczasie swéj drogi występek popełnić mógł, równie nikt nie zechce bydź tak szalonym zakazać mowy ludzkiéj dla tego, że i ona czasem wiele szkodzi." Gdy ogólnie żądano zamknięcia rozpraw, przystąpiono do głosowania, wskutku którego modyfikacya P. *Berenger* znaczną większością głosów *odrzuconą* zostało. Po ogłoszeniu tego Rezultatu P. *Berenger* cofnął dalsze swoje modyfikacye.

Na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, przyszła kolej na modyfikacyą proponowaną przez P. *Isambert*, przeciwko niéj wystąpił sprawozdawca o projekcie P. *Martin*. Zbijał on twierdzenie P. *Odillon Barot*, który utrzymywał że nie znajdzie Ministeryum we Francyi sędziów, którzy by projektowane prawo do wykonania przywiedli. P. *Laurence* oświadczył, że bywają prawa którym nieposłuszeństwo jest koniecznością i zaszczytem, a Pan *Bignon* dodał, że prawo projektowane zada cios śmiertelny nie już popularności Ministeryum, bo ta nikogo nie obchodzi ale popularności teraźniejszéj Dynastyi. P. *Chapuis Montlaville* przypominał Izbie co *Mirabeau* o podobnych prawach powiedział, że im posłuszny nie będzie: przestrzegał więc Izbę aby Francya nie podniosła podobnego głosu jednomyślnie.

Towarzystwo Republikanckie Departamentu Jura odbyło pod gołym niebem posiedzenie na dniu 9. Marca i postanowiło jednomyślnie 1. Towarzystwo Republikanckie Dep: Jura protestuje uroczyście przeciwko wszelkiéj ustawie, która by wolne wykonywanie prawa stowarzyszenia ograniczyć miała 2. Oświadcza iż postanowiło istnieć nieodmiennie na tych samych zasadach 3. Wybierze przeto centralny Komitet i Kantonalne w powyższym celu (*G. R. P.* i D. A.)

SZWAJCARYA *Berno* dnia 4. Marca. Posiedzenie wielkiéj Rady z dnia 12. poświęcone było rozprawom nad położeniem obcych politycznych wychodniów. Najprzód odczytane były noty i pisma obcych mocarstw i odezwa kommissyi głównego sejmu związkowego (*Vorort*) w tym przedmiocie. Departament dyplomatyczny proponował odpowiedź treści: Nigdy i w żadnym przypadku nie ulegnie Bern żadnemu *obcemu wpływowi* i nie użyje gwałtu przeciw tym politycznym prześladowanym, którzy na jego ziemi schronienia szukali. *Alt Landaman Simon* żądał ażeby zamiast wszelkich deklaracyi i Manifestów wielka Rada przyjęła i wyrzekła zasadę: Ze nigdy Rząd *Berneński* ulegając *obcym wpływom*, nie poniży się do użycia gwałtu przeciwko tym nieszczęśliwym; chociażby nawet pozbawiony był wszelkich środków oddalenia ich zaszczytnego i godziwego: i chociażby nadal w *Bern* pozostać mieli. Większością 108. głosów, wielka Rada przyjęła proponowaną przez P. *Simon* zasadę i upoważniła Radę stanu do dania w tym duchu, odpowiedzi Kommissyi głównego Sejmu związkowego (*Vorort*).

—*Szwabski Merkury* pisze z dnia 14: Nieprzyjemna kwestya tycząca wychodniów politycznych z każdym dniem zawilszą się staje i zagraża w istocie wtrąceniem Szwajcaryi w nieprzyjazne naprzeciw Mocarstwom położenie. Najwięcéj do tego przyczynić się może onegdajsze postanowienie wielkiéj Rady Kantonu *Bern*, którym zamiast wszelkiéj odpowiedzi, Kanton *Bern* orzekł w obec całego świata zasadę; że dalekі od obcych wpływów nie użyje przeciwko wychodniom przymusu i że teraz nie znajduje innych godziwych środków do ich oddalenia. Rozprawy w tym przedmiocie wyjaśniają dostatecznie ducha jakim Szwajcarya jest przejęta, a to tym bardziéj; gdy najznakomitsi członkowie Rady jawnie i głośno oświadczyli, że żądanie głównéj Kommissyi i obcych Mocarstw stanowczo oddalone bydź powinno.

Polityczna Gazeta z Münnich pisze z dnia 13 Marca Z każdym dniem więcéj wyjaśnia się, że kanton *Bern* postanowił z planu wciągnąć Szwajcaryą w nieprzyjacielskie zatargi z mocarstwami Europejskiemi, a mianowicie z sąsiedniemi.—Gdyby nawet niebyło na to innego dowodu jak postanowienie wielkiéj rady *Bern* z dnia 12 (*patrz wyżéj*) kazał by się tego spodziewać szczególny i niepojęty ton w jakim najznakomitsi członkowie téj rady w rosprawach w tym przedmiocie przemawiali. — Dały się słyszeć głosy że wypada oddalić stanowczo domagania się *Metternicha*, że Szwajcarya nie może przyznawać Ministrowi temu prawa nadzoru politycznego Europy; w ogóle zaś, że Szwajcarya nie ma powodu zależenia od Austryi. Co do Sabaudyi ta bynajmniéj nieobchodzi rządu w *Bern*, bo nie zterritorium jego nastąpiło najście jéj granic. Co do *polskich* wychodniów nie ma ich prawa nikt wypędzać, dopóki Berneńczykowie zatrzymać ich pragną, a przy ich pozostawieniu obstaje *Bern* tym więcéj, gdy obce mocarstwa żądają ich oddalenia: po mnóstwie takich i podobnych Frazesów, wielka rada przyjęła większością 108 głosów zasadę (*zobacz wyżéj*). Deklaracyą tę kantonu *Bern* w następujących można zamknąć słowach. — „My wielka rada Kantonu *Bern* nieuznajemy więcéj żadnego prawa narodów w *Europie*, nie dbamy o gwarancyą neutralności Szwajcarskiéj z strony wielkich mocarstw, i działamy wedle naszego upodobania." podobne postępowanie jednego z największych kantonów Szwajcaryi, nie zaniedba zapewne ściągnąć najsurowszéj uwagi gabinetów Europejskich, a szczególnie niemieckich: i zpowoduje ich niezawodnie do kroków, zapewnić mogących ich honor i całość interessów. (*G. R. P.*)